

Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:
 półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „
 (wraz z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).
 Numer pojedynczy 15 ct.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8 rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kilka uwag w sprawie szkolnictwa lud.

III.

3.) Przyczyny niechęci do obecnej szkoły ludowej pochodzą stąd, iż jest ona za drogą i uciążliwą dla ludu.

Szkola jest za drogą. — Według obecnej organizacji i ustawodawstwa szkolnego gminy mają wystawić za własne pieniądze budynek szkolny, mają go utrzymać, dać opał, usługę i przyczynić się jakim stałym datkiem do płacy nauczyciela, a jak obecnie mają jeszcze dostarczyć i morg pola. Że to na ogół naszych wsi biednych jest ciężarem znacznym, często nadmiernym, zbyt ciężkim mówić. Prawda, fundusz krajowy we wielu wypadkach udziela gminom pożyczek nawet bezprocentowych na budowę budynków szkolnych, jednak ciężaru to — lubo stara się go czynić moralnie znośnym — nie usuwa. Przykrzejszą może od tego jednorazowego na szereg lat wydatku i ciężaru jest stała dopłata do pensji nauczyciela ściągana rok rocznie przez zwierzchność gminną z opodatkowanych. Czyby nie było racjonalniejszym rozłożyć te daniny na ogół mieszkańców?

Dobrze, skoro już gmina wysiliła się na postawienie budynku, do czego ją nieraz prośbą i groźbą zniewolono, niechby przynajmniej nareszcie była

ta „szkółka” — t. j. nauka szkolna! Ale jakże się natomiast dzieje? W samym sanockim powiecie przeszło 30 szkół jest nie obsadzonych (o czym nawiasowo mówiąc, kilkakrotnieśmy już wspominali) wiele budynków nowych, dotąd wcale nie używanych — staje się pastwą grzyba! Lud w tych miejscowościach narzeka i zlorzeczy na to naciąganie go na wydatki i koszta, na popychanie w długi — bez pożytku. Sam mówi: gdy nam kazali szkołę stawiać, niechże dadzą nauczyciela! Tymczasem nauczycieli dać nie mogą, bo ich nie ma i są wszelkie oznaki, że coraz większa liczba szkół mieć ich nie będzie!

Szkola ludowa obecna jest dla ludu uciążliwą swym systemem, który się zupełnie nie liczy ze stosunkami wiejskimi, z potrzebami włóścian rolników.

Co do czasu nauki (godzin) szkolnej — przeniesiono szablon miejski na wieś, gdy między wsią a miastem tak wielka zachodzi różnica.

Dzieci miejskie są wogóle przez cały rok rodzicom zbędne, nadto — większość rodziców z pewnością reflektuje na dalsze kształcenie dzieci. Tu niezbędnym i dobrym jest przymus całorocznej nauki — na wsi inaczej. Dziecko wyżej 6-ciu lat przedstawia dla ojca gospodarza siłę robotczą; młodsze pasie bydło, starsze chodzi za broną lub pługiem, idzie do żniwa i na zarobek. Tymczasem szkoła tego nie uwzględnia. Cały rok każde dziecko chodzić do szkoły. Jeżeli ojciec chce temu

obowiązkowi zadość uczynić, w miejsce własnego dziecka, robotnika bezpłatnego, musi nająć płatnego. Jeżeli nie może tego zrobić i dziecka do szkoły nie poszle, zapłaci kary nieraz nadmiernie wysokie i bezwzględnie ściągane. A i tak lepiej mu nieraz płacić grzywny, niż najmować pomocnika — skąd w wielu wypadkach raczej nie posyła dzieci i płacą, niż przeciwnie. Przymus ten ma jeszcze i tę złą stronę, że budzi niechęć całej gminy do nauczyciela donoszącego władzom o nie posłaniu dzieci do szkoły, lub ściągania na niego nagany ze strony tych władz, jeśli nie jest rygorystą. A jak często jest on ważnym i dzielnym czynnikiem w przeprowadzaniu spraw politycznych n. p. wyborów!

Czy nauka na wszystkim tem zyskuje? Dzieci nie chodzą równomiernie do szkoły, raz są na nauce te, raz owe. W tym stanie rzeczy trudno iść naprzód; dzieci, które uczęszczają regularnie, zmuszone są pozostawać w miejscu — nudzą się i rozleniwiają. Nauczyciel zaś naraża się na nagany za złe rezultaty. Ten biedny kozioł ofiarny znajduje się między młotem i kowadłem, i nie potrafi z tej sytuacji wyjść bez szwanku dla siebie. Często też widząc, że nie zgotywie dobra ani sobie ani dzieciom, ani ich rodzicom, obrzydza sobie zawód i zbiega w inne szeregi, gdzie i chleb lepszy a może i lżejszy, i brak tyłu i tak dziwnych kolizyj.

Jak długo człowiek żyć powinien?

Odczyt wygłoszony w sanockim „Sokole” 8. kwietnia br.

przez
 Dra Józefa Galanta.

(Ciąg dalszy.)

Późniejszy filozof Mauptuis (przyjaciel „Frytza” wielkiego) poszedł dalej. Ponieważ tłuszcz nie wstrzymuje pewnie pocenia, przeto był zdania, że byłoby lepiej pociągać skórę jakimś bardziej nieprzepuszczalnym ciałem — rozumiał tu pokost, smołę. — Nie mogę służyć objaśnieniem, czy kto tę radę zastosował w praktyce i jak na tem wyszedł, ale dzisiaj wiemy, że powleczenie ciała nieprzepuszczalną warstwą jest niezawodnym sposobem pozabawienia zwierzęcia życia właśnie przez wstrzymanie tej ilości niepotrzebnych i trujących części, których organizm pozabawia się z potem.

Rozmowano także w ten sposób: ponieważ Pan Bóg dopuścił na człowieka choroby, to juścić musiał na nie dać i lekarstwa; boć przecie nie byłby tak nie dobrym czy niesprawiedliwym, żeby nas zostawił bez środków ochrony; na każdą niemoc lek musi istnieć, tylko my go nie znamy. Robiono więc poszukiwania — przeważnie w świecie ro-

ślinnym — tworzone różne mixta composita, które się jeszcze w niektórych kombinacjach po dziś utrzymały, jak n. p. ziółka długiego życia t. z. St. Germain, znane powszechnie jako ziółka francuskie. Najslawniejszym i typowym reprezentantem tego kierunku jest sławny w swoim czasie lekarz, którego — już samo przez się wiele obiecujące nazwisko brzmi: Dr. Filippus Teophratus Bombastus Paracelsus de Hohenheim; nie głupi na swe czasy lekarz, ale typowy okaz protoplasty i patron lekarzy blagierów, krzykaczy i reklamistów. Wymyślił on nastój (tinctura) z ziół ostrej i nazwał go „Elixirium ad longam vitam” (elixyr długiego życia Dra Filipa Toefrasta Bombasta Paracelsa). Sprzedawał go na wagę złota (n. b. gdyby była tania, niktby w jej skuteczność nie wierzył) a ludziska byłby kupowali jeszcze za droższe pieniądze, bo któżby nie chciał długo żyć?! Jako curiosum opowiadają współcześni fakt taki. Niejaki pan, nazwiskiem Gualdos, wypił ten elixyr zamiast kroplami, jak było polecono, odrazu całą porcję. Przypadek chce, że ten człowiek już podówczas stary nie tylko nie umarł, ale żył dłużej, niż mu się to zdaniem opinii publicznej należało. Oczywiście przypisywano to nieroztropnemu użyciu tych kropli.

Z onych czasów pochodzi do dziś się utrzymujące zamilowanie do cudownych kropli, maści, smarowideł, nabożeństwo do pijawek i upustu krwi, którego działanie miało polegać na wypuszczeniu złych materij z ciała. W poradniku doradczym, prawdopodobnie z zeszłego wieku pochodzącym (dokładnie podać nie mogę, bo brakuje karty tytułowej) czytam, co następuje: „Są niektóre dni w roku doświadczone, które długiego życia są przyczyną przez krwi puszczenie, co starożytni ludzie za wielki sekret i pożytek dla siebie przyznawali. To jest w dzień św. Marcina, Błażeja, Filipa i św. Bartłomieja według tych wierszów:

Martini, Blasii, Philippi, Bartolomei — His festes minuas, ut longo tempore vivas. Przeciwnie długo żyć nie mogą, którzy krew puszczają w dzień świętego Marcellego papieża, Sylwestra i św. Piotra w okowach. Marcellis papae, Sylvestri, Vincula Petri Venam quid pandit, non longo tempore scandit.”

Wspomnę jeszcze o wierzeniu w amulety, w wpływ gwiazd na długość życia; co więcej, że działaniem gwiazd dobrych znieść można działanie gwiazd złej, jeśli się pod taką urodziło, i proszę nie myśleć, że były to wierzenia, przesady, zabobony ludu prostego, ciemnego, ulegały im i głowy koronowane i najuczestni ówczesni mężowie. (C. d. n.)

Gdy pod względem czasu i trwania nauki szkolnej szkoły miejskie i wiejskie wzięto pod jeden strychulec bez uwzględnienia odmiennych — a koniecznego uwzględniania wymagających stosunków — to natomiast w tem, w czem nie powinno być różnicy — zrobiono ją, zrobiono ją między wsią i miastem — i staje się ona tem większą, im więksi pedagodzy stoją na czele „krajowej“ Rady szkolnej — w samym nauczaniu elementarnem — chyba tylko takie samo abecadło i takie same cztery działania arytmetyczne są dla dziecka wiejskiego, jak i dla miejskiego! Trudno wyrozumić, dlaczego nauczanie tych erudimentów ma być inne tu lub tam, dlaczego n. p. dziecko uczęszczające do szkoły wiejskiej nie ma być tak samo przygotowane do ewentualnego wstąpienia do wyższej szkoły, jak ze szkoły miejskiej.

Szkoła przemysł. uzupełn. W SANOKU.

W dniu 16. bm., jak to zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze Gazety, odbył się popis uczniów tutejszej szkoły przemysłowej dopełniającej. — Ulewny deszcz i burza, która zahaczała nad miastem tuż przed 3-cią godziną, spowodowały zapewne, że prócz p. Burmistrza miasta, przełożonego tutejszej korporacji rekodzielniczej i nauczycieli, żaden z panów majstrów na ten popis nie przybył. A szkoda, bo byłiby mogli zobaczyć, iż uczniowie uczęszczający pilnie do szkoły nabywają tam potrzebnych im w przyszłym zawodzie wiadomości i wstydzić byli się musieli przeczytawszy w sprawozdaniu Dyrekcyi szkoły, że: frekwencja uczniów zwiększa terminatorów od niektórych majstrów z wyjątkiem p. Al. Piecha nie jedno pozostawiała do zyczenia. Tutejsza fabryka krajowa wagonów i maszyn i w tym roku otaczała młodzież uczącą się życzliwą opieką, kontrolowała nie tylko uczęszczanie do szkoły i zachowanie w klasie, ale także wpływała na złagodzenie obyczajów i przyczyniała się do podniesienia się postępu. Kierownictwo podnosząc zasługi zarządu fabryki, składa temuż za tę rzetelną obywatelską działalność publicznie zasłużone dzięki.

To samo podniósł w swej przemowie do młodzieży p. Burmistrz zachęcając ją do pilnego uczęszczania na naukę, wskazując korzyści stąd dla niej płynące i rodnoszące, że szkoła taka kosztem ofiar ze strony państwa, kraju i gminy utrzymywana jest najlepszym dowodem jej pożyteczności.

Po popisie rozdano pilnym uczniom 30 złr. koronami jako nagrodę, — przyzem przełożony korporacji p. Al. Piech upominał ich, aby otrzymaną nagrodę tylko na potrzebne rzeczy obrócili, podnosząc, że powinni się od młodzieży uczyć rozsądnego i oszczędnego zarządzania zarobkiem.

Sprawozdanie dyrekcyi, które mamy przed sobą, zawiera tak ciekawe szczegóły dla interesujących się losami naszych klas rzemieślniczych, że musimy niektóre z nich dla szerszego koła Czytelników podać.

Szkoła założona w roku 1893. zakończyła w bieżącym roku czwarty rok swego istnienia. — Składa się obecnie z kursu przygotowawczego i 2 klas przemysłowych. Wpisy przeprowadzono dnia 15. września a naukę szkolną rozpoczęto dnia 16. września 1896. Nauka odbywała się w budynku gimnazjalnym w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki od godziny 7 — 9. wieczorem.

Karność młodzieży w szkole i zachowanie się pod względem religijno-moralnym było dość dobre. Uczniowie odprawili spowiedź wielkanocną i uczęszczali w niedzielę i święta na mszę świętą.

Zapisanych było do wszystkich 3 klas 76. Z tego uczęszczało regularnie 40, nieregularnie 14 a średnio regularnie 22. Wynik klasyfikacji był mimo lichej frekwencji pomysłny, bo stopień celujący otrzymało we wszystkich klasach uczniów 11, stopień dobry 47, a niedostateczny 10. Pod względem wyznania było rzym. kat. 62, gr. kat. 13, mojżesz. 1.

Na zakończenie słówko do panów przemysłowców naszych.

Kraj cały wzięta usiłowania, aby podnieść przemysł krajowy, a jedyną rękocią tego widzi w podniesieniu produkcji pod względem jakości. A czyż można nysleć, że rzemieślnik, który się niczego nie uczył prócz tego, iż nabył trochę mechanicznej wprawy w warsztacie, potrafi wyrobami swoimi konkurować z wyrobami zagranicznego producenta, który całą siłą stara się o wszystko, co go w jego zawodzie wydoskonalić może? — Jakież stanowisko zajęli nasi rekodzielnicy wobec tych usiłowań kraju — otwarcie powiedzmy — albo zachowują się obojętnie, albo wprost wrogo paraliżując wszelkie usiłowania ludzi dobrej woli tem, iż się starają, żeby ich następcy — a dzisiejsi uczniowie — niczem ich nie przewyższali, stawiają tamę ich kształceniu się, nie pozwalając im do szkoły chodzić — albo w razie opieki z ich strony nie poczuwają się do obowiązku kontrolowania ich w tej mierze. Czas zawrócić z tej drogi i wyrobić sobie poczucie obywatelskie, iż biorąc chłopców na naukę, biorą równocześnie wobec kraju obowiązek wychowania dzielnych rzemieślników i dobrych obywateli. — Czyż panowie majstrowie nigdy nie zrozumiały tego, że chluba jest mistrza największą, gdy go uczeń w kunsztie przewyższa?

Spodziewamy się jednakże, że tym razem odezwa Dyrekcyi szkoły przemysłowej do obywatelskiego poczucia panów rekodzielników nie przebrzmi bez echa, a szkoła w przyszłości nie będzie wykazywała tak wielkiej liczby nieregularnie uczęszczających.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 13. b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy udziale 24 Radnych, pod przewodnictwem burmistrza p. Cyryla Ładyżyńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia podaje p. burmistrz C. Ładyżyński do wiadomości, że plan regulacji miasta t. j. ulic i placów, jakoteż projekt budowy domów piętrowych z ogniotrwałego materiału jest na 6 tygodni w magistracie ułożony do przejrzenia przez członków gminy.

Następnie p. Dr. Ślącza przedstawia wniosek komisji wybranej na ostatnim posiedzeniu w celu zbadania, czy miasto ma odpuścić od Dra Goldhammera kawałek gruntu przyległego do skweru na pl. św. Jana oraz odnośny pas stoku wzgórza aż do potoku. Większość komisji oświadczyła się przeciw proponowanemu zakupno jako motywa tego zapatrywania przedstawia p. Dr. Ślącza w imieniu większości komisji zbyt wygórowaną cenę, w obec której odliczywszy pas wzgórza, żadnej prawie nie przedstawiający wartości, wypadnie za sążeń □ 60 złr. a nawet 90 złr., jeżeli się zważy, że Dr. Goldhammer zastrzega sobie pas ziemi bezpośrednio do jego kamienicy przyległy szerokości 2 m 80 cm celem zapewnienia sobie światła — do czego trzeba jeszcze doliczyć przestrzeń 3 m 20 cm, aby w razie użycia kiedyś tego placu pod budowę uzyskać uliczkę minimalnej ustawą określonej szerokości t. j. 6 m. Podobnie przedstawia p. burmistrz wniosek większości Magistratu, równobrzmiący z wnioskiem komisji — zaś p. wiceburmistrz Witoszyński w imieniu mniejszości komisji przemawia za zakupnem tego placu ze względów sanitarnych i dla upiększenia miasta — gdyż skwer św. Jana przez to się rozszerzy a dopływ świeżego powietrza do rynku się powiększy.

Przy głosowaniu większość głosów uzyskał wniosek większości komisji na nie zakupno placu.

Wobec tego imieniem Magistratu przedstawia p. wiceburmistrz Witoszyński potrzebę uregulowania tego placu, gdyż tak jak teraz szpeci on tylko rynek. Lepiej by było, gdyby mógł on być zabudowany, lecz ponieważ sam jest zbyt wąski do tego użytku, więc wnosi, aby dla rozszerzenia placu odsprzedać Drowi Goldhammerowi pas gruntu ze skweru św. Jana szerokości 3 m po cenie 50 złr. za sążeń □ od frontu, po 25 złr. za tylną przestrzeń a po 1 złr. za stok góry i równocześnie nabyć od Dra Goldhammera drogą kompensatę kilka □ sążni w rynek klinem wchodzących celem rozszerzenia wylotu z rynku w ulicę Zamkową stosownie do linii regulacyjnej.

Dr. Gawęł zapytuje p. przewodniczącego, czy Dr. Goldhammer wniósł ponowną ofertę o zakupno w mowie będącej przestrzeni, gdyż pierwszą swoją taką samą ofertę sam przed paru tygodniami cofnął, — na jakiej więc podstawie stawia Magistrat dziś ten wniosek, przyzem wyraża niezadowolenie z powodu podobnego rodzaju traktowania tej sprawy i stawia wniosek, aby Rada przeszła nad wnioskiem Magistratu do porządku dziennego.

Popiera ten wniosek i Dr. Ślącza podnosząc dziwnie postępowanie Magistratu i zarzucając Magistratowi zajmowanie się prywatnymi sprawami i przytacza jako przykład, że właśnie w pokrewnej sprawie, kiedy Dr. Goldhammer traktował o nabycie tego placu a względnie realności na tym placu stojącej od dawniejszych właścicieli, Magistrat interweniował na korzyść Dra Goldhammera.

Zarzut ten odpiera p. przewodniczący wyjaśniając przebieg sprawy i tłumacząc się tem, że działał wtedy nie w charakterze urzędowym, ale jako osoba prywatna, i przedkłada ową ponowną ofertę Dra Goldhammera, o którą zapytywał przed chwilą Dr. Gawęł i z powodu której przyszło do tego wystąpienia przeciw Magistratowi; mianowicie oferta taka istotnie weszła do Magistratu, lecz tak p. burmistrz jak i p. wiceburmistrz w pierwszej chwili o niej zapomnieli.

Wobec tego zwrotu sprawy cofa Dr. Gawęł poprzedni swój wniosek a natomiast stawia nowy przemawiając przeciw sprzedaży kawałka placu Drowi Goldhammerowi z motywów, które już dawniej odnosił do tej samej sprawy uzasadniał. Toczyły się wtedy dwie równoległe sprawy t. j. jedna ta sama, co dzisiaj, a druga o odstąpieniu Drowi Ślącce kawałka gruntu z ogrodu publicznego, który to kawałek z powodu swego położenia zupełnie nie psuły całości ogrodu. Dr. Goldhammer referował wtedy tę sprawę i był przeciwny tej sprzedaży zapewne z tego powodu, że wskutek tego inny członek Magistratu, którego realność sąsiaduje z owym kawałkiem, mógłby być narażony przez zabudowanie go na zasłonięcie światła dla jego realności. Ostro występuje więc przeciw mieszaniu spraw prywatnych do interesów publicznych. Również wykazuje Dr. Gawęł różnicę w proponowanych cenach a mianowicie: Magistrat chce płacić Drowi Goldhammerowi za jego plac w przecięciu po 60 złr., a on za plac miejski ofiaruje tylko po 50 złr. i 25 złr. za sążeń □. Dlaczego w końcu p. inżynier miejski dzieli plac budowlany na kategorie i szacuje z frontu po 50 złr. a tylną przestrzeń po 25 złr., kiedy w całym świecie wartość placu budowlanego w każdym jego punkcie jest jednakowa i płaci się tak samo za przestrzeń pod właściwą budowę — jak i za przestrzeń na dziedziniec przeznaczoną.

Radny p. Fink odpowiada Drowi Gawęłowi, że gdyby nawet Dr. Ślącza miał wystawić budynek na wzniankowym placu w ogrodzie publicznym, to przez to jeszcze nie zasłoniłby mu światła, bo ma tam dla swojej realności jeszcze dosyć wolnej przestrzeni.

Pan wiceburmistrz Witoszyński odpiera zarzuty Dra Gawęła i wyjaśnia, że Magistrat występując wtedy przeciw sprzedaży owego kawałka gruntu Drowi Ślącce powodował się względem na budowę szkoły ludowej, gdyż trzeba było zregulować dziedziniec szkolny a nadto odstąpić p. Finkowi pewną

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość
leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma,
ischias, choroby kobiece,
choroby sercowe
zwyčajnym
skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysła
na żądanie zarząd.

przestrzeń jako kompensatę za odsunięcie jego szopy od ulicy prowadzącej do ogrodu miejskiego celem jej rozszerzenia.

Dr. Gawęł podtrzymuje jednak swoje zarzuty twierdząc, że owego kawałka ogrodu, który chciał nabyć Dr. Ślącza, nie użyto ani na pierwszy, ani na drugi cel.

Dr. Ślącza przemawia ponownie przeciw sprzedaży placu wytykając Magistratowi, że nie dawno sam stawał wniosek, aby kupić od Dra Goldhammera jego plac motywując go pomiędzy innymi tem, że należy skwer św. Jana rozszerzyć — a teraz znów stawia wniosek wręcz przeciwny, aby skwer przez sprzedaż wzeń kawałka uszczuplić — nie rozumie więc tej zmienności motywów.

Również przeciw wnioskowi Magistratu przemawia p. L. Biega przypominając, jak to z biedą uchwaliła Rada, aby plac ten przeznaczyć na skwer usuwając zeń sprzedaż garstków, oraz jak p. Dr. Goldhammer przedstawiał przy podobnej okazji na posiedzeniu, że gmina nie powinna ani c. a. l. a. ziemi się pozbywać, a teraz on sam domaga się sprzedaży ma sąż n i.

Zapamiętania poprzednich mówców popiera także p. Łukasiewicz podnosząc pomiędzy innymi i tę okoliczność, że po obciążeniu ze skweru owej przestrzeni dla Dra Goldhammera trzeba by skwer cały inaczej na nowo urządzić, nowe wytyczyć klomby i chodniki, co by prawie całą ze sprzedaży tej uzyskaną kwotę pochłonęło — a tak gmina nie miałaby ani placu ani pieniędzy zań.

P. Witoszyński jako referent, p. C. Ładyżyński jako burmistrz i p. Hydzik jako asesor zastrzegają się co do zarzutów, jakie od poprzednich mówców spotkały Magistrat, przyczem p. burmistrz oświadcza, że z całą swą wiedzą i jak najlepszą wolą pracuje dla dobra miasta.

Na wniosek p. L. Biega uchwalono w tej sprawie głosowanie imienne.

Wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad ofertą Dra Goldhammera, uzyskał większość (14) głosów, podczas gdy przeciwnie głosowało 10 Radnych.

Następnie postawił Magistrat trzeci wniosek dotyczący — a to, aby dla uregulowania wylotu z rynku w ulicę Zamkową zająć potrzebną przestrzeń do Dra Goldhammera należąca t. j. 13 □ m i zapłacić mu za nią w stosunku po 50 złr. za 1 □ sążeń. Radny p. L. Biega i Dr. Ślącza popierają ten wniosek a nadto ostatni wnosi, aby wniosek ten rozdzielić na 2 kategorie: 1) aby uchwalić linię regulacyjną według planu inżyniera miejskiego, a 2) aby uchwalić zakupno.

Rada uchwała tak jedno jak i drugie, zaś co do oznaczenia ceny kupna odracza sprawę do czasu, póki z Drem Goldhammerem pertraktacja przeprowadzona nie zostanie.

Sprawę budowy kanału od budującej się szkoły ludowej przez ogród p. Gieli do kanału głównego obok plebanii referuje p. wiceburmistrz Witoszyński i stawia imieniem Magistratu wniosek, aby przyjąć stawiane przez p. Gielę warunki a to: 1) aby gmina własnym kosztem oddzieliła resztę jego ogrodu na czas budowy kanału prowizorycznym parkanem; 2) gmina nie może sobie rozsiść z tego powodu żadnych praw serwitutowych co do przestrzeni zajętej pod kanał — lecz tylko będzie mieć zastrzeżone prawo naprawy kanału; 3) w połowie kanału na ogrodzie p. Gieli ma być urządzony syfon dla spustu wody deszczowej z jego ogrodu i realności; 4) p. Gieli ma być zastrzeżone prawo bezpłatnego wpuszczenia do kanału wybudować się ewentualnie mających kanałów z jego realności i parcel.

Dr. Gawęł zapytuje, czy kierunek kanału zgadza się z kierunkiem utworzyć się przez ogród p. Gieli mającej ulicy, czy mianowicie będzie on pod tą ulicą poprowadzony. P. Witoszyński wyjaśnia, że to na razie tylko projekt — stale wyznaczonego kierunku jeszcze nie ma. Dr. Ślącza zauważa, że warunek, aby gmina nie ustanawiała stąd prawa służebności dla siebie, należałoby jakoś inaczej określić, gdyż kanał sam już jest serwitutem, i z tego powodu mogłaby gmina kiedyś z następnymi posiadaczami odnośnej parceli mieć jaki konflikt — radzi więc, aby kanał szedł pod projektowaną ulicą — a wtedy ten warunek odpadne. Pan Staruszkiewicz wyraża uznanie dla p. Gieli za jego bezinteresowność w tej sprawie lecz zarazem i obawę, że warunek p. Gieli o prawie służebności mógłby kiedyś sprowadzić zakłócenia prawne, więc jest tego samego zdania

co Dr. Ślącza, aby kanał szedł pod projektowaną ulicą. P. Śluszkiewicz przemawia tak samo. P. Biega wnosi, aby podziękować p. Gieli za jego czyn obywatelski, jakim jest bezinteresowne jego ustępstwo na rzecz gminy. W końcu uchwała Rada wedle wniosku Magistratu i p. Biega z tem, aby jeszcze traktować z p. Gielą co do warunków o prawo służebności.

Następnie zatwierdza Rada na wniosek Magistratu ofertę wniesioną przez p. Baca na wydzierżawienie jego kantyny na targowicy na przeciąg trzech lat, za czynsz roczny 230 złr.

Również zatwierdza Rada ofertę I. Majera na reparację koszar wojskowych na Wójtostwie z opustem 1 3/4 % od ceny kosztorysowej 496 złr. 51 ct.

Akt licytacji o budowę chodnika przy ul. lwowskiej w kierunku do stacji kolejowej przedstawia p. Witoszyński z wnioskiem zatwierdzenia oferty p. E. Herziga z opustem 1/2 % procent od ceny kosztorysowej 741 złr. Dr. Gawęł zapytuje, czy Magistrat poczynił jakie kroki o uzyskanie od Dyrekcji kolejowej subwencji na ten chodnik na podstawie planu, który p. inżynier miejski miał obowiązek wygotować jeszcze przed kilku laty. Pan Śluszkiewicz radzi, aby budować trotoar z płyt kamiennych zamiast makademizacji, dla uniknięcia podwójnych kosztów z powodu prowizorycznej budowy, jaka jest proponowana. Po wyjaśnieniu ze strony inżyniera Beksińskiego, że chociaż będzie to tylko szutrowany deptak, jednak budowa będzie trwała, nie prowizoryczną, gdyż z powodu silnego spadku tej drogi i ogromnych kosztów obecnie płyt kamiennych kłaść nie można — sprzeciwia się Dr. Ślącza wnioskowi p. Staruszkiewicza, a popiera wniosek Dra Gawęła, aby poczynić wzmiankowane kroki u Dyrekcji kolei państwowych. Przy głosowaniu uchwalono zatwierdzić ofertę p. Herziga, tak samo uchwalono i wniosek Dra Gawęła.

W załatwieniu odezwy Tow. „korpów wakacyjnych“ w Sanoku uchwalono udzielić Towarzystwu subwencję na rok 1897. w kwocie 20 złr.

Annie Bartkiewiczowej uchwała Rada na wniosek Magistratu przyznać 60 złr. za 12 □ m z jej placu przy ulicy obok kościoła parafialnego w celu rozszerzenia tej ulicy zabrać się mających. Przy tej sposobności wspomina Dr. Gawęł, że należałoby domy drewniane obok realności p. Bartkiewiczowej naprzeciw kościoła stojące zbadać, czy nie grożą upadkiem, a p. Dr. Ślącza zwraca uwagę, że obok realności p. Bartkiewiczowej wielka panuje nieczystość, należałoby tam więc zarządzić utrzymanie większej czystości.

Prośbie B. Oberländera o opust z dzierżawy opłat targowych odmówiono.

Dalej przedkłada p. Witoszyński prośbę J. Liesera o koncesję na taletę i wnosi imieniem Magistratu, aby na odnośne zapytanie Starostwa oświadczyć się nieprzychylnie. P. Śluszkiewicz przemawia za przychylnem oświadczeniem się z powodu, że obecnie w Sanoku dużo jest biedniejszej ludności i robotników fabrycznych, którzy swoje potrzeby zaspokajają mogą tylko w tandetach. Pp. Dr. Gawęł, Staruszkiewicz, Sławiński i Dr. Ślącza przemawiają przeciw naprowadzając różne okoliczności, jak niezdrową konkurencję, zawlekanie przez starą odzież chorób zaraźliwych, oszukiwanie praktyki tandeciarzy, odbieranie zarobku miejscowym rzemieślnikom, wypieranie wśród ludności wiejskiej swego stroju etc. Przy głosowaniu przeszedł wniosek Magistratu przyczem derymował p. przewodniczący.

W końcu na wniosek Magistratu odmówiła Rada prośbie J. Beera o pozwolenie na otwarcie przy ulicy Lwowskiej obok hotelu Warszawskiego restauracji i wyszynku gorących napojów przyczem za odrzuceniem prośby przemawiali pp. Biega i Łukasiewicz zwracając uwagę, że obecnie w Sanoku a szczególnie na tej ulicy jest aż nadto wystarczająca liczba restauracji i szynków a dozór policyjny nad niemi i tak już jest wobec szczupłej liczby policjantów utrudniony.

Na tem wyczerpany został porządek dzienny i posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował notaryuszami: kandydata notaryalnego w Tyśmienicy Franciszka Angielczykowskiego dla Baligroda, kand. not. w Drohobyczu Antoniego Dobrzańskiego dla Birczy.

Wiadomości kościelne. Gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Sanoku otrzymał ks. Emilian Konstantynowicz, pleban w Torkach.

Administratorem gr. kat. probostwa w Lisku został ks. Mikołaj de Niziewicz Dobrzański, wikary z Monasterca.

W „Ogniwie“ miał ubiegłej soboty wykład p. Wł. Adamczyk o gospodarstwie wodnym. Dosyć liczni słuchacze przysłuchiwali się z zajęciem słowom prelegenta, który w znany swój jedyny a zajmujący sposób omówił wszystkie działy zastosowania i użytkowania wody w przemyśle, rolnictwie, handlu, komunikacji etc.

Z radością konstatujemy, że Wydział „Ognia“ działa konsekwentnie w myśl postanowienia sobie programu dostarczając swoim członkom każdej soboty sposobności do wzbogacenia swej wiedzy.

Obok tego i rozrywki nie są zaniedbywane — i tak dzisiaj o godz. 8 1/2 wieczorem odbędzie się w sali miejskiej dla Członków i ich Rodzin wieczorek, w którego program wchodzi monolog humorystyczny i deklamacja, przez członków-amatorów mające być wygłoszone. Na pokrycie kosztów wieczorku ustanowiono wstęp po 20 ct. od osoby dorosłej a po 10 ct. od dzieci.

Na pomnożenie swych funduszy urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wspólnie z Towarzystwem „Korpów wakacyjnych“ w drugiej połowie czerwca br. wielki festyn w ogrodzie publicznym w Sanoku. Związany w tym celu komitet przygotowywa obfity program rozrywek, jako to: loteryę fantową, koncert muzyki muzyki wojskowej, zabawy i gry towarzyskie, ćwiczenia sokole, przedstawienie amatorskie itd. Ponieważ głównym punktem programu będzie loterya fantowa — przeto komitet tą drogą udaje się do ofiarności publicznej z prośbą o składanie w tym celu fantów — żywiąc nadzieję, że usiłowania jego w tak pigrym podjęte celu, znajdą wszędzie chętne poparcie.

Fanty uprasza się przeselać do rąk Wgo Sławińskiego, ck. zarządcy poczty w Sanoku.

Za komitet
Dr. Czyżewicz.

„Kółko dramat.-muzyczne“ zasłużyło sobie na prawdziwą wdzięczność tut. publiczności za wystawienie w ubiegłą niedzielę „Zemsty“ hr. Fredry, tej perły swojskich komedii, niestety prawie nigdy na prowincyi ani przez trupy teatralne ani przez amatorów nie grywanej. O grze wytrawnych naszych pp. amatorów, jak również o wystawieniu sztuki i reżyseryi wyrazić się możemy tylko z prawdziwym uznaniem, którego też nie szczędziła w formie oklasków także licznie zgromadzona publiczność.

Z przyjemnością można zauważyć, że „Kółko“ kierowane obecnie wytrawnie i umiejętnie przez swego prezesa i ruchliwy Wydział, daje dowody żywotności i rzetelnej pracy, jeżeli zważymy, że w ostatnich czasach wystawiło z powodzeniem takie sztuki jak: Dom otwarty, Grube ryby, Zemstę etc. Dział dramatyczny jest więc należycie uprawiany — natomiast o dziale muzycznym tego samego powiedzieć nie możemy, gdyż dosyć dawno już nie słyszeliśmy żadnych produkcji wokalmuzycznych, czego tak dla urozmaicenia wieczorów jak i ze względu na szerzenie zamilowania do muzyki i jej popularyzowanie zaniedbywać by nie należało.

W końcu z przyjemnością możemy zanotować nowy dowód działalności „Kółka“. Oto — jak się dowiadujemy — postanowił Wydział tegoż urządzić znów w pierwszych dniach czerwca wieczór dramatyczno-muzyczny ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin J. Korzeniowskiego. Część dramatyczną wypełnią 2 jednoaktowe komedye — jedna Korzeniowskiego, druga hr. Fredry (ojca). Zapewne publiczność nasza, oceniając dobre chęci i pracę Towarzystwa weźmie liczny udział w tym wieczorze, aby oddać należny pamiętkowy hołd naszemu zasłużonemu pisarzowi i dramaturgowi.

Szczegółowe sprawozdanie towarzystwa „Pomocy naukowej“ z kwoty zebranej przez „Komitet pań“ na ubrania i obiady dla biednych uczniów za czas od 1. grudnia 1896 do 1. maja 1897.: Dochody: 1) Suma powstała z datków jednorazowych złr. 139.40. 2) Wkładki miesięczne za grudeń 1896. złr. 32.10. 3) Wkładki mies. za styczeń 1897. złr. 33.30. 4) Wkładki mies. za luty 1897. złr. 32.30. 5) Wkładki mies. za

